

Anna Kobylińska¹
(Warszawa)

Filtry Słowiańszczyzny. Prolegomena (Część I)²

Słowa kluczowe: Słowiańszczyzna, slawistyka, slawistyczny paradygmat badawczy, filtr, hermeneutyka

Keywords: Slavdom, Slavic studies, Slavic scientific paradigm, filter, hermeneutics

Szlak

Na progu XXI wieku, roztrząsając kwestię istnienia literaturoznawstwa słowiańskiego, Joanna Rapacka skonstatowała, że: „Perspektywa, którą stwarzają ramy slawistyczne, jest z gruntu fałszywa” (Rapacka 2001: 21)³. I choć warszawska slawistka odnotowywała nieco szczęśliwsze w tym względzie położenie językoznawstwa słowiańskiego, dostrzec trzeba, iż radykalność

¹ ORCID: 0000-0001-6296-0435.

² Ze względu na objętość artykułu jego część druga, nosząca podtytuł: *Strażnicy imion, diakrytów, samogłosek i słowosplotów*, ukaże się w 57 numerze pisma „Zeszyty Łużyckie”, którego tematem będą *Metodologie w badaniach nad mniejszościami*.

³ Joanna Rapacka maszynopis tekstu *Czy istnieje literaturoznawstwo słowiańskie?* przygotowała na sympozjum w Poznaniu, które odbyło się w czerwcu 2000 roku (o czym informuje *Bibliografia prac naukowych Joanny Rapackiej* opracowana przez Aleksandrę Borowiec i opublikowana w pamiątkowym LI numerze „Pamiętnika Słowiańskiego” z 2001 roku). Tekst ukazał się już po śmierci Autorki w publikacji stanowiącej zredagowany przez Bogusława Zielińskiego wybór materiałów z tegoż sympozjum, odbywającego się pod hasłem *Slawistyka u progu nowego wieku* (Poznań 2001). Tekst został również włączony do dwu ważnych dla slawistyki pamięciologicznych zbiorów: do przygotowanego przez Marię Dąbrowską-Partykę pośmiertnego wyboru studiów Joanny Rapackiej: *Śródziemnomorze – Europa Środkowa – Bałkany. Studia z literatur południowosłowiańskich* (Kraków 2002) oraz do tomu opracowanego pod redakcyjnym kierownictwem Kwiryny Handke: *50 lat slawistyki PAN. Księga jubileuszowa Instytutu Slawistyki PAN* (Warszawa 2004). Liczba przedruków tekstu w krótkim czasie po śmierci Autorki świadczy o tym, jak ważny był to głos dla środowiska slawistycznego oraz że potraktowany został jako swoisty łąbędzy śpiew Joanny Rapackiej.

opinii Rapackiej dotyczy całego pola naukowego obejmującego badania nad Słowiańszczyzną, pola tradycyjnie oznaczanego jako słowianoznawstwo (por. Suchanek 2019: 5), bądź zmodernizowaną (i bardziej zlatynizowaną) nazwą slawistyka. Mierzony zarzutem fałszywości, a więc z rzędu tych najpoważniejszych w nauce, wprost kwestionującym umocowanie slawistyki jako dyscypliny badawczej, cios (grot), jaki Rapacka wymierzyła w badania i studia slawistyczne, nie miał być – to jasne – śmiercionośny, lecz otrzeźwiający i transmutujący je w doskonalszą, bardziej dojrzałą i perspektywną postać. Zapewne miał sprowokować slawistów/filologów słowiańskich do autorefleksji nad uprawianym przez siebie polem badawczym – jego ontologią, zasadą bytu, a także miejscem na „drzewie nauki”. Był niewątpliwie rozmyślnym wykroczeniem ku innym oglądom naukowym, nierzadko kontestującym slawistykę traktowaną jako hipostazę słowianofilstwa. Był wołaniem o dystans. Przejrzystość autorefleksji i skala troski o przyszłość slawistyki, prawo do autokrytyczności (także przewrotnej) oraz atmosfera samosądu, w jakiej unosi się precyzyjnie odmierzone w gramaturze słów *constat* Rapackiej, nie przesłaniają jednak ambiwalencji sposobu postawienia sprawy.

Dziś, po dwu dekadach – w fazie pogłębiającego się splątania dyscyplin i specjalności naukowych⁴, ich migotliwości, praktykowania interdyscyplinarnego *versus* integralnego podejścia, od którego wydaje się, że nie ma już w nauce odwrotu innego niż ślepa uliczka wręcz nieludzko czy co najmniej niezyciowo wąskiej specjalizacji (bądź abstrakt teorii) – kontrowersyjny sąd Rapackiej odbierać wypada jako symptom kryzysu oraz przeobrażeń ciała nauki, zrzucającej za mały i zużyty gorset⁵. Sam w sobie stanowi on nieswoisty objaw choroby, jaka rozwinęła się w nazbyt długo osłabianym wirusem ideologii⁶ fragmencie pola naukowego,

⁴ Jedną z diagnoz i analiz tego zjawiska przedstawił Clifford Geertz, *zmącenie gatunków i zwrot interpretacyjny* uznając za symptomy zmiany kulturowej niosącej *nową formułę myśli społecznej*, poszukującej w humanistyce objaśnienia (*eksplanacyjnych analogii*), czego następstwem jest zmiana stylu dyskursu badawczego (Geertz 2005: 29 i dalsze).

⁵ W polu slawistycznym innym przykładem tego typu rewizyjnej tendencji jest m.in. praca Marii Bobrownickiej *Narkotyk mitu* z 1995 roku. Oceniając wpływ nacjonalizmu na kształtowanie się mitu słowiańskiego, Bobrownicka zakwestionowała – podobnie jak później wobec literaturoznawstwa słowiańskiego uczyniła to wychodząca z nieco innych przesłanek Rapacka – zasadność wyróżniania w europejskiej wspólnocie kulturowej kultury słowiańskiej jako modelowej jednostki systematycznej w badaniach komparatystycznych (Bobrownicka 1995: 8).

⁶ Na ambiwalencję samego pojęcia slawistyka (jako nazwy wyodrębnionej dyscypliny naukowej), z uwagi na „skryty, latentny spór między «nauką a ideologią», zakodowany

prezentującego się pod koniec dwudziestego stulecia przeważnie w szatach filologii słowiańskiej, kamuflujących jego poszerzone horyzonty i ambicje czy zdezawuowane inklinacje, choćby tylko – parafrazując Jana Niecisława Baudouine de Courtenay – *platonicznie*⁷. Wyczuwalny jest w tym orzeczeniu już także posmak goryczy kuracji. Diagnoza Rapackiej może właśnie dlatego, że choć przeprowadzona w prawdziwie hipokratesowej procedurze próbowania zarówno ziołowych odwarów, jak i moczu, to w sytuacji tożsamości lekarza z pacjentem, błyszczy ciemnym światłem radykalnego, impulsywnego wniosku⁸. Klin wbity w opatulane przez blisko dwa wieki puchem literaturoznawstwa słowiańskiego⁹ serce sławistyki pozostaje jednak klinem.

In medias res: nie zgadzam się ze stwierdzeniem Rapackiej o fałszywości perspektywy sławistycznej. Nawet gdyby potraktować je jako wniosek pomostowy, roboczy (choć chyba takim nie był), czyli eksponujący dynamikę i kontrydycyjność samej operacji myślowej i jej retoryczną postać. Nie uważam, żeby perspektywa, którą stwarzają ramy sławistyczne była z gruntu fałszywa. Wprost przeciwnie – sądzę, że jako perspektywa uzyskiwana na podstawie wydzielonego obszaru badawczego oraz względnie

przecież w sławistyce już od czasów Herdera, kiedy to ten fenomen zaczyna rezonować w kulturze europejskiej” zwrócił uwagę – komentując wkład Bobrownickiej w rewizję sławistyczną – Peter Káša (Káša 2015: 75).

⁷ W odczycie wygłoszonym 18 czerwca 1903 roku w Krakowie na rzecz Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego Baudouine de Courtenay wyróżnia i komentuje postawę naukową, którą określa panslawizmem „*platonicznym*” (Baudouine de Courtenay 1903: 17–31).

⁸ Podstawową zasadą Hipokratejskiej myśli medycznej było przekonanie, że „natury ciała nie sposób poznać bez poznania duszy” (Bartol 2007: 8). Hippokrates, który uchodzi za pioniera metody poszlakowej we wnioskowaniu i medycynie (*vide* próbowanie smaku moczu i na tej podstawie wnioskowanie o chorobie), pamiętany jest przede wszystkim jako lekarz, który wezwany do przesadnie śmiejącego się z nadmiaru przepelniającej go mądrości Demokryta, rozpoznał w śmiechu objaw melancholii. Hippokrates i Demokryt – para mędrców – uosabiają związek medycyny i filozofii. W *Liście 16*, w którym Hippokrates w pozdrowieniu Krateusa uchodzącego za doskonałego zielarza wyklada lecznicze właściwości roślin przeczyszczających, padają słowa: „Istotą leczenia jest właściwy moment, zadaniem lekarza jego uchwycenie” (Pseudo-Hippokrates 2007: 63). Diagnoza Rapackiej nosi – według mnie – cechy takiego właśnie sposobu wnioskowania i kuracji.

⁹ Za swoisty kamień węgielny literaturoznawstwa słowiańskiego można uznać rozprawę Jána Kollára *O literackiej wzajemności między różnymi szczepami i narzeczami narodu słowiańskiego*, opublikowaną w Peszcie w 1837 roku. Literaturoznawstwo słowiańskie miało również swego emisariusza na paryskiej Sorbonie w osobie Adama Mickiewicza, a także długą listę praktyków z takimi nazwiskami, jak Frank Wollman czy Bojan Penew.

wyraźnie określony punkt widzenia, przy transparentnej procedurze ujawniania właściwości i kompetencji oka patrzącego i ucha nasłuchującego, będąc perspektywą o niezatajonym imieniu – sławistyczną właśnie, ma wszelkie uwarunkowania ku temu, by być prawdziwą, prawdomówną i odsłaniającą/doświetlającą prawdę naukową jako taką. Spełniając te wymogi, perspektywa sławistyczna jest perspektywą, co oczywiste, w pełni prawomocną naukowo, bynajmniej nie anachroniczną. Co więcej, wciąż okazuje się bardzo potrzebna do pozyskiwania, weryfikowania, porządkowania i przechowywania wiedzy. Nie jest też bardziej podatna na ideologiczne instrumentacje niż wiele innych niekwestionowanych perspektyw czy dyscyplin naukowych. Nie podważa jej również wyobraźniowe *pendant* o rozmytych kartograficznie i onomastycznych konturach nazywany Słowiańszczyzną.

To prawda, że wyraźnie uwidacznia się ona poprzez iluzję *ramy*, jaką jakoby tworzy, a więc przez funkcjonowanie jako zasada sztucznie wydzielająca pole widzenia i kierująca uwagę z jednej strony na to, co we wnętrzu ramy, z drugiej zaś na samą ramę (jej materiał, kształt i pochodzenie, jak również oddziaływanie). Trzeba podkreślić jednak, że jest to *rama* osobliwa, inaczej funkcjonująca niż rama dzieła sztuki¹⁰ – mnóstwo w niej sklepień i dziur, drzazg i spojeń, lejów, porów, nieszczelności, a więc zaczepów i przejść mniej lub bardziej widocznych, które czynią z niej filtr raczej niż zaporę. *Rama* sławistyczna – w samej swej istocie – jest bowiem filtrem, tj. czułym przyrządem do prowadzenia rozległych i zniuansowanych naukowych obserwacji, łączącym funkcje soczewki i sita. Niejako zbierając na sobie wielowarstwowy osad słowiańskości, filtr ten wydobywa go jako zauważalną, ziarnistą składową kultury, umożliwiając jego mikroskopową i makroskopową analizę. Od zwykłej pomocy naukowej, czyli prostego narzędzia w rękach uczonego, odróżnia go skala złożoności formuły, której obsługa wymaga wysoko wykwalifikowanego i odpowiedzialnego eksperta: nie tyle technicznego operatora, co uczonego archonta, zarówno strzegącego jej naukowo prawidłowego wykorzystywania, jak i udoskonalającego sam filtr. Koniec końców, Słowiańszczyzna, której imię przechowuje (sławi) nazwa specjalizacji naukowej tworzącej owo instrumentarium, okazuje się zatem swoistym hemisferycznym naczyniem, budową i funkcją przypominającym nieco durszlak. Chwytając się z topologiczną intencją nazwy tegoż właśnie kuchennego naczynia, dałoby się z pewną dozą finezji udowodnić, że jako perspektywa naukowa sławistyka tym właśnie jest –

¹⁰ Odwołuję się tu do ejdetyki ramy dzieła sztuki w takim jej wykładzie, który zaproponował Georg Simmel (Simmel 2006: 105–113).

dur-szlakiem¹¹, *major*-szlakiem, czyli *trans*-szlakiem, *poprzez*-szlakiem naukowym. Spełniając funkcję naukowego filtra, obserwacyjnie wydobywa punkt/y i łączy wraz z jego/ich otoczeniem kulturowym w zmiennej skali widzenia.

Niesamowitość¹² Słowiańszczyzny właśnie jako czepnego, pojemnego, różnicującego, a przy tym unikatowego filtra, za pomocą którego można dokonać wiwisekcji kultury, ujawnić, nazwać i pojęciowo zebrać to, co przez nią skrycie lub jawnie przepływa, z celem ukazania kulturowych połączeń i uwarstwień, kryteriów selekcji transmisji dziedzictwa, wycieków słumień i przesączeń tego, co na pozór niedystynktywne i powszechne, wykorzyststała na przykład Maria Janion. Z pozycji polonistycznej postawiła tuż za progiem XXI wieku elementarne, choć czysto retoryczne pytanie:

¹¹ W muzyce *dur* oznacza odmianę siedmiostopniowej skali diatonicznej, gamy lub tonacji opartej na wielkiej tercji, z charakterystycznym półtonem – skala *durowa* (z łac. *durus* – ‘twardy’), zwana też *majorową* (łac. *maior* – ‘większy’). Jako samodzielne słowo *dur* pojawia się też w zaznaczonych przymiotnikami odmianach jako nazwa choroby zakaźnej. Słownik Doroszewskiego – wskazując również na znaczenie medyczne i muzyczne – jako pierwsze znaczenie podaje, że słowo *dur* oznacza stan zamroczenia umysłu, odurzenia, obłądki. Słownik Lindego z kolei podaje, że *dur* oznacza ‘szał’, i w tym znaczeniu używa się go w języku ruskim, gdzie słowotwórczo widać je też jako *durak* czy *dureń*, ale też w żeńskiej formie *durnica*, tj. 1) ‘głupiodumna baba’, 2) ‘bdzurstwa’, ‘drwa’. Na uwagę zasługuje to, że polu semantycznym słowa *dur* przez *durak* w Słowniku Lindego ujawniają się zachowane w windyjskim dialekcie w Styrii, sąsiadującym z kraińskim i często od niego nierozdzielny, dwurdzeniowe, *splecione* słowa zawierające niesłowiańskie leksemy *terklazh*, *amoshnik*, przechowujące w swych rdzeniach odniesienia do: terkotania, przechodzenia, miłości, ognia, ale także węzła (!), a zarazem zwracające uwagę na formę *bytu specjalnego* (w rozumieniu Giorgio Agambena; Agamben 2005: 71), która się w nich wyraża. Wszystkie te konteksty: muzyczny, chorobowy, związany ze stanem świadomości, a także transmisyjny, miłosny, dźwiękowy, odnoszący się do ognia, a przy tym węzłowy, poszerzają pole semantyczne oznaczenia ‘dur-szlak’, czyniąc z niego słowo-węzeł, które jest swoistym wielopoziomowym pojęciowym kodem. Ewokuje one zarazem niektóre z kulturowych, w tym stereotypowych wyobrażeń powiązanych ze Słowianami i Słowiańszczyzną, zarówno w ich modusie pozytywnym, jak i negatywnym, deprecjonującym (np. muzyczność, znajomość ziołolecznictwa, kuchenność, łatwo zapalne uczucia, robienie wokół siebie szumu, przyciągająca uwagę dziwna głupota itd.).

¹² Niesamowitość rozumiem tu szeroko – jako kategorię poznawczą, zachowującą związek z jej psychoanalityczną wykładnią, estetyczną przejawialnością czy kulturoznawczą funkcjonalnością, lecz przede wszystkim umocowaną w takim typie filozoficznego poznania, które wiedzie drogą konfrontacji ze swoją własną innością, co można by wyrazić przez igrające ze znaczeniem rozbitcie rdzenia tego słowa na składowe: *nie-sam-owi-to-ość*. Tego typu zapis otwiera możliwość odczytanie go jako swoistej, gnomicznej ekspresji: *Nie sam, owi to ości*.

„Jaka jest opowieść humanistyki?” (Janion 2006: 7), odpowiedź na nie umieściwszy już w samej tytulaturze książki, która z uwagi na pozycję autorki w polskiej nauce nie mogła pozostać niezauważona. Uznając, że tytuł w tym wypadku wypowiada istotę rzeczy, można publikację przeczytać w nanoskrócie, cofając się od wstępnego pytania do strony tytułowej: *Sami sobie cudzy – Fantazmaty literatury – Niesamowita Słowiańszczyzna*. Słowiańszczyzna jest dla Janion kodem określonego doświadczenia kulturowego i sposobu widzenia literatury, znacznikiem swoistego, niepowtarzalnego, choć typologicznego wzoru kultury¹³, wymagającego zgłębiania i wciąż nowych odczytań, jest także pryzmatem tarć światopoglądowych, ideowych, tudzież ideologicznych. Potraktowana jako wyobrażeniowe, lecz abstrakcyjne pojęcie, Słowiańszczyzna jest w zasadzie kryptonimem, a tym samym tropem rozumienia zjawisk, które zarchiwizowały się na przykład w literaturze polskiej. Trzeba zatem uznać, że w praktyce Janion całkiem dobrze uwidacznia się właśnie literaturoznawstwo słowiańskie jako modalność literaturoznawczych dyspozycji badaczki, stanowiąc niejako przejaw akomodacyjnych właściwości jej czytającego oka i nasłuchującego ucha.

Kluczowe dla mych rozważań o sławistycznym paradygmacie naukowym sformułowanie *filtry Słowiańszczyzny* nie pojawia się tu jedynie jako uogólniająca i w istocie drążąca zagadnienie na poziomie metafizycznym metafora. I choć w takiej właśnie aurze myśli wypływającej z głębi metafory¹⁴ weszło ono do mojego słownika podczas prób zwerbalizowania spostrzeżenia powtarzającego się w trakcie obserwacji określonych, wymagających równoczesnego zastosowania wielu punktów widzenia i punktów odniesienia układów badawczych wykraczających poza obszar

¹³ Rozumianego tu jako pojęcie o zakresie definicyjnym określonym przez Ruth Benedict (Benedict 2005).

¹⁴ Parafrazuję tu myśl (i zarazem tytuł artykułu *Myślenie z wnętrza metafory*) Józefa Tischnera. Autor rozważa w nim rolę metafory w języku filozoficznym, cechującym się co do zasady radykalnym krytycyzmem, i dochodzi do wniosku o nieusuwalnej obecności metafory w myśleniu filozoficznym, także z uwagi na zdolność metafory do streszczania w syntetycznym skręcie ważnych fragmentów dyskursu filozoficznego. Obserwując metaforyczność samego myślenia filozoficznego, Tischner zauważa, że: „Myślenie rodzi samo z siebie podmiot myślenia”; uznaje także, że metafora czy symbol są właśnie przejawami radykalizmu myślenia, aktem otwarcia nowego horyzontu (zob. Tischner 1982: 53–64). W tym sensie filtr – rozumiany jako droga poznania sławistycznego – jest pojęciem wskazującym zarówno podmiot myślenia, jak i pojęciem wskazującym miejsce, z którego ono wypływa.

Słowiańszczyzny, szybko stało się dla mnie pojęciem¹⁵ o parametrach niemal technicznych, precyzyjnie nazywającym istotę określonej operacji myślowej. Dostrzegam jego pożyteczność (w tym potencjał epistemiczny i metodologiczny), wzmocnioną w wyniku jego uabstrakcyjnienia, uwidaczniającego się w języku przesunięciem semantycznym od ‘jest jakby/niczym filtr’ do ‘jest filtrem’. Uważam zatem, że perspektywa slawistyczna jest w pełnym tego słowa znaczeniu filtrem, który pozwala wydobyć niuanse poznawcze oraz szerzej i głębiej analizować teksty i zjawiska kulturowe zaistniałe w kręgu kultury europejskiej. Określa ją prymarnie kulturologiczny i antropologiczny punkt widzenia, tj. punkt widzenia umieszczony po stronie określonego doświadczenia kulturowego, któremu dostarcza ona systemu opisu. Tworząc ów system oraz stosując go, slawistyka spełnia wymogi dyscypliny naukowej, ujawniając przy tym swój *par excellence* humanistyczny paradygmat, w tym także rodowód.

Heurystyczny profil filtra slawistyki można zaobserwować, konfrontując ją jako naukową dyscyplinę z tzw. barokowym slawizmem jako zjawiskiem kulturowym *via* konstruktem naukowym. Dośrodkowy, wsobny z uwagi na lokowanie korzeni slawizmu przeważnie w baroku przebieg tej konfrontacji pozwala rozpisać ją w stronę wniosku, że slawistyka pojawiła się w funkcji filtra na drodze samorozpoznawania Słowiańszczyzny, postrzeganej jako konstrukt dziejowy, umiejscawiany w dalekiej przeszłości, po którym ostali się Słowianie. Był to filtr na tyle istotny, że w pokoleniu Jozefa Dobrowskiego (1753–1829) dokonano jego naukowej legitymizacji, początkowo przebiegającej zwłaszcza na gruncie historiografii, która zaczęła chłonać i porządkować informacje napływające od strony amatorskich, czasem zwiadowczych, podróźniczych obserwacji terenowych, nieco później zaś filologii i archeologii (por. Wędzki 1988: 642–654). Był on naukowym narzędziem również w rękach nie-Słowian i nie-słowianofilów, używanym także w celach nie-slawistycznych. Przeglądając archiwum nauki, dość łatwo wyszperać przykłady jego wadliwego użycia¹⁶. Waga naukowa tych prawidłowych użyc jest jednak niepodważalna. W poznanie dużego kręgu kulturowego pospajanego językami słowiańskimi, lecz

¹⁵ Pojęcie filtra, które tu wprowadzam w celach dociekania i nazwania istoty (typu) perspektywy badawczej, jaką tworzy slawistyka, wyraźnie wpisuje się zatem w nurt teoretycznej analizy kultury oraz krytyki naukowej rozwijanej przez Mieke Bal (Bal 2012: zwłaszcza 47–81).

¹⁶ Zręcznie wykazuje to na przykład Jerzy Ziomek w komentarzu pt. *Slawizm i slawistyka* do pracy węgierskiego slawisty Endre Angyala *Świat słowiańskiego baroku* (przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1972), *nomen omen* dotyczącej właśnie słowiańskiego baroku (Ziomek 1974: 160–165).

zarazem znacznie kulturowo zróżnicowanego pod wpływem wielorakich kontaktów kulturowych i zróżnicowanych uwarunkowań geograficznych, noszącego od dawna wyobrażeniową nazwę Słowiańszczyzny, filtr *ramy* slawistycznej ma wkład niewątpliwie największy (a w tej *ramie* wiedza o literaturze udział nie najpośledniejszy). Uwypuklić przy tym warto kwestię związaną z rzekomo barokowym podglebiem slawistyki, do dziś najczęściej sygnalizowanym w takim przymiotnikowym skrótce, tj. desygnatem nazwy epoki postrzeganej jako kapryśna, zmanierowana, pełna brawurowych antytez i tajemniczych schronów, pofałdowana, kulista. Tymczasem naukowe nasiona slawistyki tkwią przede wszystkim w humanizmie¹⁷, który jako prąd intelektualny spaja renesans i barok w silnym uścisku. To właśnie w humanizmie manifestuje się nowożytna odsłona potrzeby stworzenia i ekspresji harmonijnej, holistycznej wizji człowieka obserwującego samego siebie zarówno w wytworach kultury, jak i na łonie natury, wzorcotwórczo dla Europy wypracowanej już wcześniej na gruncie helleńskim, jak również potrzeba dowartościowania różnych dróg do (samo)poznania, którymi człowiek ze swej natury kroczy, w tym także drogi naukowej – wyjściowo (auto)refleksyjnej i (auto)obserwacyjnej, podporządkowanej wszakże rygorowi weryfikowalności i ideałowi obiektywizmu, budującym zaufanie do empirii i metody. To humanizm stróżuje różnicy kulturowej, którą tropią i której strzegą sławiści.

Użyte przeze mnie w tytule sformułowanie *filtry Słowiańszczyzny*, akcentujące pojęcie filtra z zachowanym ogonem metafory, pozornie cechuje pewna nieostrość. Po pierwsze wynika ona z odsłonięcia aury metafory, po drugie z zasugerowanej mnogości słowiańskich filtrów. Retorycznie, dyskursywnie rozmywając w samym tytule terminologiczne granice pojęcia, które staram się przecież wyznaczyć, chcę wyeksponować jego pojemność, transparentność wynikającą z jego swoistej próżni, a przy tym

¹⁷ Eduard Mühle przypomina rolę, jaką w krystalizowaniu się idei słowiańskiej odegrał mnich dominikański i profesor teologii Vinko Pribojević (mowa pochwalna na cześć Dalmacji, jaką wygłosił w 1525 roku na wyspie Hvar) (zob. Mühle 2020: 13–14). Z kolei Gizela Gáfriková wykazuje, że w polu kultury słowackiej, rozwijającej się w ramie Królestwa Węgier (*Uhorsko*), już od połowy XVI wieku trzeba dostrzegać elementy dyscypliny naukowej pojawiające się w obszarze wiedzy, który można oznaczyć za Francisem Baconem jako *historia litteraria*, przy czym znaczącym impulsem rozwoju w tym kierunku była edukacyjna mobilność rodzimych protestantów (zob. Gáfriková 2003: 12–13). Miało to wpływ na rozwijanie się – najpierw właśnie w łonie *litteraria* – tendencji do autorskiego (i autorefleksyjnego) akcentowania i rozpoznawania swojej genealogii, często rozpiętej na wielopoziomowej strategii identyfikacyjnej. W przypadku kultury słowackiej sprzyjało to również wyborowi *miejscowego* języka (różnych jego wariantów funkcjonalnych) w miejsce zwyczajowo uznanej łaciny jako języka komunikacji artystycznej czy protonaukowej.

jego kluczowość, w pewnej mierze wytrychowy charakter. Myślenie o sławistyce jako naukowym filtrze pozwalającym na pełniejsze poznawcze przeniknięcie kultury musi zakładać różnorodność tych przeniknięć, zarówno w zakresie miejsc, jak i strategii naukowych. Dziejowe zróżnicowanie wzoru kultury, któremu patronuje obnażony przez naukę (i podróże) „kościotrup/szkielet”¹⁸ Słowiańszczyzny, każe nam używać liczby mnogiej i mówić o kulturach słowiańskich, a trzeba tu dodać, że i po-słowiańskich czy trans-słowiańskich. Z kolei tradycja badań słowianoznawczych nawet współcześnie upomina się o choćby nominalne rozdziały w zastosowaniach tego filtra przez językoznawców, literaturoznawców, kulturoznawców, historyków, archeologów, etnologów, antropologów czy politologów, nie bacząc na swój własny ideał naukowy, jakim jest (a w każdym razie była) synteza wiedzy o Słowianach i słowiańskości jako typie kultury. Choćby tylko w taki sposób zasygnalizowana wielorakość zastosowań tego filtra, prezentująca go jako narzędzie wielowarstwowe/różnowarstwowe i wieloogniskowe/różnoogniskowe, o złożonej konstrukcji i zmiennych parametrach ustawienia (*vide* filtry), ponownie kieruje uwagę na przyrządowy, wyspecjalizowany charakter sławistyki jako dyscypliny naukowej. Nie odbiera jej to oczywiście autonomicznej pozycji, wynikającej chociażby z możliwości korelacji z innymi specjalizacjami i dyscyplinami naukowymi, czy wyjątkowej chłonności metodologicznej. Tego typu zmiany ustawień uwidaczniają się przeważnie w okresach sprzyjających naukowej rewizji, w tym transformacji samej nauki, ale w istocie są paradygmatyczną potrzebą sławistycznej procedury naukowej silnie naznaczonej w kluczowym momencie jej konstytuowania się romantyczno-pozytywistycznym marzeniem o syntezie wiedzy, w istocie jednak realizującej się przede wszystkim w analizie, badaniu niuansów, tworzeniu typologii i panoram.

Sytuując się na połączeniach różnych perspektyw badawczych, metodologii czy wręcz szeroko rozumianych profesji naukowych, sławistyka zachowała elastyczność widzenia i porządkowania zjawisk kulturowych w różnych konfiguracjach i w różnej skali. Nawijając do jej tradycji filologicznych, można powiedzieć, że jej gramatyka wyraża się nie tyle w spójniku o podstawowej funkcjonalności mechaniczno-addytywnej, ile w organicznie łączącym ze sobą elementy zdania przyimku bądź

¹⁸ W sensie metaforycznym oczywiście, lecz zarazem dosłownym, tj. obecny w dowodzie archeologicznym, co na poziomie elementarnym chroni współczesnych Słowian przed wizją Słowiańszczyzny w zmitologizowanym wariacie pansłowiańskim, a więc – można by rzec – przed jej widmową postacią (w Agambenowskim rozumieniu widma-larwy, widma pozornego, udającego, że nim nie jest) (por. Agamben 2010: 50).

przyrostku, gramatycznym sygnale *wewnętrzznego stopienia*¹⁹ elementów konstytuujących ją jako dyscyplinę badawczą. Skrótowno rzecz ujmując: nie jest ona *i*-szlakiem (zgodnie z uzusem współczesnym niemal tożsamym z *e*-szlakiem czy *n*-szlakiem / *n*-*tym* szlakiem). Jako *poprzez*-szlak, *z*-szlak, *do*-szlak, *na*-szlak, *po*-szlak, *w*-szlak filtr sławistyki dokumentuje również poznawcze przejście przez barierę samego siebie. Oznacza to, że niemal zawsze zostaje naukowy ślad zaistnienia sławistycznej perspektywy w funkcji filtra właśnie, ślad o możliwej (choć nie automatycznej) randze metody naukowej. Należy zauważyć, że w takim pełnym, samoświadomym wariacie stanowi on pokłosie naukowego sceptycyzmu sławistyki wobec samej siebie, nad którym unosi się duch Kartezjusza.

Posługując się sztuką słowa (sztukę rozumianą tu podwójnie – jako *technē* i *ars*), a przy tym dążąc do naukowej precyzji w nazywaniu zjawisk i ich przedstawieniu celem ich poznania, sławistyka musi stawiać czoło własnej hermeneutyczności. Jako nauka zrośnięta z poznaniem filologicznym sławistyka jest bowiem hermeneutyką. „W hermeneutyce – jak podpowiada Peter Szondi – nauka zadaje pytania nie o przedmiot swoich badań, lecz o samą siebie, o to, w jaki sposób dochodzi do poznania swojego własnego przedmiotu namysłu” (Szondi 2020: 38). Przy tym sławistyka jako hermeneutyka filtra, musząc dociekać własnej drogi poznania, kształci przede wszystkim archontów, nie techników. Warunkiem naukowości i *niefałszywości* sławistyki jest właśnie owo umocowanie na progu hermeneutycznym, warunkujące dalszą drogę ku różnym dodatkowym narzędziom i procedurom poznawczym. W przeciwnym razie faktycznie będzie ona narażona na ryzyko fałszywych perspektyw.

Filologiczny konar sławistyki, którego podcięcie zredukowałoby ją do archeologii, każe pamiętać o Hieronimie ze Strydonu stojącym za plecami kanonizowanych (także w naukowym przerysowaniu) Bizantyńczyków: Konstantyna-Cyryla i Metodego. Z pochodzącym z pogranicza Pannonii i Dalmacji wczesnośredniowiecznym uczonym, tłumaczem Wulgaty, patronem archeologów, archiwistów, bibliotekarzy, biblistów i tłumaczy, *platoniczni* słowianofile spowinowacają się, dostrzegając w nim patrona godności głągolicy i języka staro-cerkiewno-słowiańskiego jako języków i alfabetów tłumaczenia Biblii, a zatem godności i prawa używania języków

¹⁹ Za Schleiermacherem Peter Szondi zwraca uwagę na różnicę między mechanicznym połączeniem a połączeniem organicznym, co odpowiada różnicy między spółnikiem i przyimkiem. Zwraca jednak uwagę, że opozycja między wewnętrznym stopieniem a zewnętrznym uszeregowaniem nie jest stała i poprzez emfazę lub abundancję w użyciu spółnika można zmienić tę relację i wywołać przemianę mechanicznego spółnika w organiczny, co pociąga za sobą przejście różnicy jakościowej w ilościową (zob. Szondi 2020: 28–29).

słowiańskich w najwyższych celach. Sławistyka jednak – jeśli spojrzeć na św. Hieronima właśnie przez *filtry Słowiańszczyzny* – ma w nim wzór operatora naukowego przekładu, hermeneuty, *de facto* uczonego obsługującego językową zwrotnicę, narzędzie kulturowego transferu wiedzy. Historyczna tkanka języka, zawsze stanowiąca siłę napędową kultury, ten „cały inwentarz odczuwanych moralnych, kulturowych bytów” (por. Steiner 2000: 626) osadzony w językach słowiańskich, domaga się profesjonalnej deszyfracji i krytycznego poznania zanim zostanie z nich stworzony ruchomy, przemieszczający się w polu nauki między różnymi jej dziedzinami model poznawczy. Także tak można rozumieć jedną z odsłon tytułowych *filtrów Słowiańszczyzny* – jako wymóg podążania traktem *słowiańskiego słowa*²⁰ w konstruowaniu naukowych modeli integralnie z tym językiem zrośniętych, jemu właściwych, co stanowi skądinąd istotę nauk humanistycznych. Prototypem takiego modelu musi być, zważywszy na umiejscowienie²¹ Słowian w przestrzeni i dziejach *par excellence* na kulturowym pograniczu zachowującym bezpośrednią łączność z językami starożytnymi i nowożytną łaciną, skrzyżowanie oraz splot, a więc szeroko rozumiane łącze.

Osiągnięcie głębi i przejrzystości poznania naukowego (w tym także samego procesu poznawania poznania sławistycznego) nie jest możliwe przy rezygnacji z języków słowiańskich w komunikacji naukowej na najważniejszym jej poziomie: interpretacji zjawisk, tworzenia modeli i teorii, czyli przy zaniedbaniu słowiańskości metajęzyka samej nauki. Oczywiście,

²⁰ Określenia tego używam za Sergiuszem Awierincewem, który tropiąc „ezoteryczny” poziom ujawniania się greckiej sztuki słowa w językach słowiańskich, zwraca uwagę na ślad, jaki ona zostawiła na fizjonomii języka, np. poprzez obecność w nim „splotów słownych”. Zauważa on: „Właśnie w tych «splatanych» wyrażeniach urzeczywistniała się specyficznie grecka podniosłość i humor. (...) Piękno tych łączonych w jedno słowo gron jest specyficznie greckie. Narody słowiańskie na wieki wzięły je sobie do serca” (Awierincew 1988: 360–361). Awierincew wykazuje, jak za pośrednictwem poezji bizantyjskiej resztki hellenizmu oddziaływały zwłaszcza na krąg tych literatur słowiańskich, które połączyło prawosławie. Spektakularne przykłady greckiej *via* bizantyjskiej sztuki splatania słów można odnaleźć także w literaturze słowackiej, zasadniczo przynależącej do kręgu łacińskiej Europy, m.in. w wielkich słowackich poematach romantycznych, co dowodzi tego, w jak głębokim stopniu kultura słowacka (w tym literatura słowacka przez możliwości słowotwórcze języka) stanowi obszar kulturowego pogranicza, wielokierunkowego przejścia między Wschodem, Zachodem, Południem i Północą Europy.

²¹ Refleksja o umiejscowieniu kultury Słowian/Słowiańszczyzny w polu kultury europejskiej jest stałym elementem refleksji sławistycznej. Poglądowej ilustracji w tym względzie dostarcza m.in. zbiór *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość* (Handke 2002).

zasada ta dotyczy wszystkich języków świata, także tych najbardziej ulotnych. W sposób szczególny dotyczy jednak tych języków, które stanowią fundament wzorów kultury o długim trwaniu, a więc zmienną o istotnej skali kulturotwórczego oddziaływania, a taką jest grupa języków słowiańskich.

Prześledzenie historii slawistyki potwierdza, jak wielką naukową wagę przywiązywała ona do prawa rozwijania się we własnym języku, tj. językach, rozpoznawszy przy tym rolę nie tylko symboliczną, ale i *stricte* naukową tego typu celebracji²², potrafiła jednak rozwijać się także w niesłowiańskich językach. Współczesność przynosi w tym względzie nowe wyzwania w postaci alfanumerycznego języka nowych elit²³, poprzez który obecnie jest pakowane (i niewątpliwie dalej będzie) slawistyczne archiwum. Przy czym Georg Steiner sygnalizuje jeszcze inną, poważniejszą zresztą kwestię, z którą i slawistyka musi się uporać, znajdując swe własne *modus vivendi*: konieczność stawienia czoła współczesnej *lingua franca* i ochrony języka humanistyki przed płyciznami *międzynarodowej angielszczyzny*. Steiner – poliglota i polihistor – zaskakuje w tej sprawie dającą do myślenia skalą krytyczności, porównując angielszczyznę nauki z rozcieńczonym *pokostem*, „cudownie płynnym, lecz pozbawionym wyrazu” (Steiner 2000: 626). Licząc zyski i straty, świadom ryzyka „tragicznie wysokiej ceny”, jaką zapewne przyjdzie za używanie tego *pokostu* zapłacić, przypomina on, że: „Jedynie czas i rodzime podłoże mogą dać językowi tę współzależność formalnych i semantycznych komponentów, która «przekłada» kulturę na czynne życie. Brak naturalnej semantyki pamięci dyskwalifikuje sztuczne języki, pozwalając na ich użycie wyłącznie na zasadzie *ad hoc* lub w zupełnie trywialnym kontekście” (Steiner 2000: 626). Prawdziwość tego rozpoznania od wieków potwierdza się w konieczności pojęciowego

²² Na ich wagę zwracał uwagę m.in. Baudouin de Courtenay, omawiając zagadnienie języka wydania *Encyklopedii słowiańskiej* czy języków obrad podczas zjazdów slawistów (zob. Baudouin de Courtenay 1903: 13, 16).

²³ Czeski myśliciel o zainteresowaniach naukowych rozpiętych między językoznawstwem, teorią i filozofią komunikacji a sztuką, Vilém Flusser zauważa, że od czasów renesansu stale wzrastała rola grupy elit myślących bardziej w kategoriach matematyczno-formalnych niż historycznych (społeczeństwo alfanumeryczne), by współcześnie usamodzielnic się i przejąć bezpośrednią kontrolę nad projektowanymi dla większości społeczeństwa modelami, wedle których „masy się orientują, choć nie potrafią ich rozszyfrować” (społeczeństwo numeryczne). W tego typu społeczeństwie czytanie liter (rozumiane dosłownie) ponownie (jak w średniowieczu) staje się zajęciem elitarnym, a osoby, które poświęcają mu czas, są „opiekunami, piastunami i pomnożycielami cennego dziedzictwa” (Flusser 1993/1994: 50).

kotwiczenia zarówno filozofii zachodniej, jak i metodologii czy nawet wielu technicznych pojęć, w grece. Także w takim kontekście można więc rozumieć jeden z tytułowych *filtrów Słowiańszczyzny*. Filtr perspektywy slawistycznej strzegącej poprawności sporządzanej przez siebie naukowej wykładni kultury, a tym samym przekładu na inne języki użytkowe swych własnych zasobów wiedzy i procedur poznawczych, jest filtrem kształtującym się przede wszystkim na styku wielu języków słowiańskich z greką i łaciną. W nich także najpełniej zapisane są jego najważniejsze procedury poznawcze, a także ślad po nich – jak można by rzec na prawie sofizmu: oprogramowanie.

Zwinięcie złożonego slawistycznego paradygmatu naukowego w pojęcie filtra, swoistą operatywną kapsułę pamięci, stwarza – przynajmniej teoretycznie – możliwość jego ikonizacji, jak również symbolizacji. Wiedzie także ku zagadnieniu archiwizacji tego, eufemistycznie rzecz ujmując, złożonego szlaku naukowego. Jest on mapowany w sygnaturach książek na bibliotecznych półkach, oznaczeniach pudeł i teczek w archiwach czy prywatnych kolekcjach, numerach ewidencyjnych z(a)bytków w muzeach, współrzędnych geograficznych obserwatoriów naukowych funkcjonujących w intensywnym przemieszczeniu i nieustannej przemianie, także tych zakotwiczonych w gmachach instytucji. Wyraźnie rozwijająca się w obrębie slawistyki tego typu nowa kartografia świadczy o znacznym przyroście wiedzy oraz niekrotkiej już historii tej wyspecjalizowanej dyscypliny naukowej, potrzebującej coraz bardziej złożonych systemów nawigacji po oznaczonych sobą szlakach. Mają one nie tylko ułatwiać slawistom, ale także innym korzystanie z jej zasobów wiedzy i dróg poznania, ale są też oznaką zwijania tychże zasobów – z pomocą przychodzi tu neologizm – w *arch-i-w-logi*. I właśnie na tej slawistycznej drodze do „archiwum”²⁴, w tej archeologicznej i archiwizacyjnej obsesji słowianofilów i słowianoznawców, naznaczonej gorączką²⁵ zbierania *starożytności*

²⁴ Choć wychylone w kierunku profesjonalnego znaczenia, „archiwum” jest w tym miejscu rozumiane przeze mnie jako obiegowa metafora pamięci i rozmaitych strategii podtrzymywania tej pamięci w obrębie nauki, a nie miejsce i zespół zinstytucjonalizowanych praktyk służących gromadzeniu zbiorów. Zgodnie z uzusem zaproponowanym przez Danutę Ulicką zostało zatem zapisane z użyciem cudzysłowu (zob. Ulicka 2017: 274–275).

²⁵ W tej gorączce – jak wykazuje Jacques Derrida, analizując inny, *par excellence* freudowski przypadek tego typu gorączki – przejawia się potrzeba archontycznego udomowienia, tęsknota za patriarchą oraz odpowiedzialność za przyszłość, jej obietnica: to, co nadchodzi. Jest ona też symptomem faktycznego braku archiwum jako instytucji (zob. Derrida 2016).

*słowiańskich*²⁶, na drodze wytartej czasem do połysku – niczym kamienie Dubrownika – pragnieniem zapisania czegoś (i siebie) pod określoną sygnaturą w pamięci kultury i historii nauki, dostrzec można zupełnie nieoczekiwany skutek zastosowania wobec Słowiańszczyzny pojęcia filtra – filozofię slawistyki, nauki unoszącej *arche* Słowiańszczyzny.

*

Prolegomena dedykuję Panu Zdzisławowi Kłowski, Kustoszewi Biblioteki im. Zdzisława Stiebera, działającej przy Instytucie Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego.

Bibliografia

- Agamben, G. (2010). O zaletach i niedogodnościach życia wśród widm. W: Agamben, G., *Nagość*, przeł. Żaboklicki, K. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 47-52.
- Agamben, G. (2006). Byt specjalny. W: Agamben, G., *Profanacje*, przeł. Kwaterko, M. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 71-77.
- Awierincew, S. (1988). Słowiańskie słowo a tradycja hellenizmu. W: Awierincew, S., *Na skrzyżowaniu tradycji (szkice o literaturze i kulturze wczesnobizantyjskiej)*, przeł. Ulicka, D. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 354-369.
- Bał, M. (2012). *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, przeł. Bucholc, M. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Bartol, K. (2007). Wstęp. W: Pseudo-Hippokrates, *O śmiechu Demokryta*, przeł. Bartol, K. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 5-45.
- Baudouin de Courtenay, J. N. (1903). *O zjeździe slawistów i panslawizmie „platonicznym”*. Kraków: Wydawnictwo „Krytyka”.
- Benedict, R. (2005). *Wzory kultury*, przeł. Prokopiuk, J. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Bobrownicka, M. (1995). *Narkotyk mitu*. Kraków: Universitas.

²⁶ Historia slawistyki pokazuje, jak silny był tak ukierunkowany, zmierzający zresztą ku syntezie dziejów i kultury Słowian, nurt zainteresowania Słowiańszczyzną. Modę na „starożytności słowiańskie” (zapisującą się też w kilku pracach noszących to hasło w tytule) zapoczątkował Pavol Jozef Šafárik, autor dwutomowych *Starożytności słowiańskich* (1837), rozwinął zaś w imponujących rozmiarów jedenastotomowym dziele o identycznym tytule wydawanym w latach 1902-1925 Lubor Niederle. W powojennej Polsce koncepcja dzieła pod takim właśnie hasłem została przekuta na serię zeszytów *Słownika starożytności słowiańskich*, przygotowywanych w zespołach naukowych początkowo Instytutu Zachodniego w Poznaniu, a następnie Zakładu Słowianoznawstwa PAN.

- Borowiec, A. (2001). Bibliografia prac naukowych Joanny Rapackiej. *Pamiętnik Słowiański* LI, 135–140.
- Derrida, J. (2016). *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, przeł. Momro, J. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Flusser, V. (1993/1994). Społeczeństwo alfanumeryczne, przeł. Kopacki, A. *Lettre Internationale*, 45–50.
- Gáfríková, G. (2003). Od *historie litterarie* k literárnej histórii. In: Gáfríková, G. et al., *Pannonia docta. Učená Pannónia. Z predhistórie uhorsko-slovenskej literárnej historiografie*. Bratislava: VEDA – Vydavateľstvo Slovenskej akadémie vied, 11–37.
- Geertz, C. (2005). Zmącone gatunki. Nowa formuła myśli społecznej. W: Geertz, C., *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. Wolska, D. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 29–44.
- Handke, K. (red.) (2002). *Słowianie, Słowiańszczyzna – pojęcia i rzeczywistość*. Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Handke, K. i in. (red.) (2004). *50 lat slawistyki PAN. Księga jubileuszowa Instytutu Slawistyki PAN*. Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Janion, M. (2006). *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Káša, P. (2015). Slavistika a stredoEurópsky kultúrny kontext alebo premeny slovanskeho mýtu (Inspirácie dielom krakovskej slavistky profesorky Márie Bobrownickej). In: Mieczkowska, H.; Solak, E.; Fałowski, P.; Palich, N. (eds.), *Tradycja i wyzwania. Metodologia badań slawistycznych XX i XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 75–81.
- Mühle, E. (2020). *Słowianie. Rzeczywistość i fikcja wspólnoty. VI–XV wiek*, przeł. Janicka, J. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pseudo-Hippokrates (2007). *O śmiechu Demokryta*, przeł. Bartol, K. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Rapacka, J. (2001). Czy istnieje literaturoznawstwo słowiańskie? W: Zieliński, B. (red.), *Slawistyka u progu nowego wieku*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 19–24.
- Rapacka, J. (2002), *Śródziemnomorze – Europa Środkowa – Bałkany. Studia z literatury południowosłowiańskich*, Dąbrowska-Partyka, M. (red.), Kraków: Universitas.
- Simmel, G. (2006). Rama obrazu. Próba estetyczna. W: Simmel, G., *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. Łukasiewicz, M. Warszawa: Oficyna Naukowa, 105–113.
- Steiner, G. (2000). Topologie kultury. W: Steiner, G., *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, przeł. Kubińscy, O. i W. Kraków: Universitas, 555–627.
- Suchanek, L. (2019). Wstęp. Słowianie jako obiekt badań naukowych. *Kultura Słowian. Rocznik Komisji Kultury Słowian PAU* XV, 5–12.

- Szondi, P. (2020). Hermeneutyka Schleiermachersa dziś; O poznaniu filologicznym. W: Szondi, P., *Geometria literatury. Eseje*, przeł. Musiał, Ł. Warszawa: Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, 5–35; 37–68.
- Tischner, J. (1982). Myślenie z wnętrza metafory. W: Głowiński, M; Sławiński, J. (red.), *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź: Ossolineum, 53–64.
- Ulicka, D. (2017). „Archiwum” i archiwum. *Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja* 4, 273–302.
- Wędzki, A. (1988). Rys dziejów badań nad kulturą dawnych Słowian. W: Leciejewicz, L. (red.), *Mały słownik kultury dawnych Słowian*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 642–654.
- Zieliński, B. (2001). *Slawistyka u progu nowego wieku*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe WAM.
- Ziomek, J. (1974). Slawizm i slawistyka. *Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja*, 4 (16), 160–165.

Slavdom filters.
Prolegomena (Part I)
Summary

The main aim of the article is to reflect on the features which define Slavic studies as a scientific discipline and to trace how they can, as an autonomous discipline, meet the challenge of developing their own research method. I put forward a thesis according to which Slavic studies constitute a kind of research filter whose application (due to its properties and origins, i.e., specialization in the area of Slavic observations) allows for a more accurate study within the space of culture thanks to a more valid (i.e., wider and deeper) recognition of the specific pattern resulting from the presence of Slavs in European history. The article aims to prove that in order for an unobjectionable distinction of Slavic studies as a specialized discipline to emerge, their hermeneutical character must be recognized. Slavic studies as a hermeneutical filter can enter into scientifically fertile and satisfactory correlations with other disciplines and scientific fields, thanks to which they gain a significant extension of their own research procedure.

Anna Kobylińska – doktor, slawistka, słowacystka, adiunkt w Instytucie Sławi-
styki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego. Naukowo zajmuje
się badaniem kultury i literatury słowackiej, szczególnie w szerszych kontekstach
kulturowych: habsburskim, środkowoeuropejskim, słowiańskim. Od 2011 roku
kieruje działającym przy Uniwersytecie Warszawskim Zespołem Badania Kultur
Słowiańskich w Monarchii Habsburskiej. Autorka m.in. książek: *Tropem Herme-
sa. Przypadek słowackiego księdza, myśliciela i literata Jonáša Záborského* (2012),
Peryferyjność. Habsbursko-słowiańska historia nieoczywista (2016, we współautor-
stwie z Maciejem Falskim i Marcinem Filipowiczem). Ostatnio we współredakcji
naukowej z M. Falskim przygotowała monografię *Architects and their Societies.
Cultural Study on Habsburg-Slavic Area (1861–1938)* (2021).

e-mail: a.kobylińska@uw.edu.pl

